

## Na złość rządowi narażę się wyborcom

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 20, listopad 2016 21:54

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2157

---

Znane przysłowie przypisuje dzieciom skłonność do narażenia swojego zdrowia byle tylko zrobić na złość swojej rodzicielce. Najwyraźniej zdaniem rządu analogiczna postawa cechuje również jednostki samorządu terytorialnego.

Komentując niższe od oczekiwanych wyniki w zakresie wzrostu PKB premier Beata Szydło zasygnalizowała, że jedną z przyczyn spadku inwestycji publicznych jest „spowolnienie w samorządach”. Co więcej – spowolnienie to miało konkretną przyczynę. Media zacytowały słowa Premier: „Słyszałam z różnych ust, źródeł i różnych stron Polski, że jest taka filozofia w niektórych samorządach kierowanych przez Platformę i PSL, żeby na złość władzy nie realizować tych inwestycji tak, jak powinny one przebiegać zgodnie z harmonogramem.”

Przyznam, że stwierdzenie to mnie co najmniej dziwi. Ordynacja wyborcza sprawia, że w liczniejszych jednostkach samorządu terytorialnego – zwłaszcza największych miastach na prawach powiatu oraz w województwach - upartyjnienie mierzone liczbą radnych wybranych z komitetów wyborczych partii jest dość duże. Nie uprawnia to jednak do sformułowania tezy, że radni tacy w swoich działaniach kierują się przede wszystkim ogólnokrajowym interesem partii. Oni muszą przede wszystkim uwzględniać lokalny interes wyborców – inne zachowanie byłoby dowodem samobójczych skłonności. W sensie politycznego samobójstwa oczywiście. Celowe opóźnianie realizacji inwestycji uderza w rząd jedynie pośrednio; bezpośrednio natomiast w konkretną wspólnotę samorządową. Działanie takie zmniejsza szanse na reelekcję władz torpedujących społeczne potrzeby, a zatem jest trudne do racjonalnego wyjaśnienia.

Opisaną sytuację byłbym w stanie sobie wyobrazić wówczas, gdyby wybory parlamentarne miały się odbyć wkrótce i to jeszcze przed wyborami samorządowymi. Wówczas wyobrażalne byłaby sytuacja, w której partia opozycyjna na poziomie ogólnokrajowym poprzez działanie w samorządzie próbuje w złym świetle przedstawić partię rządzącą, licząc na to, że ewentualne straty wśród mieszkańców zdąży odrobić między wyborami parlamentarnymi, a samorządowymi.

W obecnych realiach Polski sytuacja jest jednak odmienna. Pierwsze są wybory samorządowe – w roku 2018. Dopiero rok później będą miały miejsce wybory parlamentarne, a jeszcze później – prezydenckie. Trudno jest zatem uwierzyć w przedstawioną przez premier Beatę Szydło spisową teorię.

Jeśli faktycznie ma ona miejsce to oczekiwałbym zaprezentowania jasnych dowodów – bo warto byłoby wiedzieć, gdzie w kraju są takie miejsca, że działacze samorządowi w imię rozgrywek partyjnych są gotowi poświęcić nie tylko dobro mieszkańców, ale działać wręcz wbrew swojemu własnemu instynktowi samozachowawczemu.

Jeśli natomiast użyte słowa są jedynie niezobowiązującą figurą retoryczną – to jednak oczekiwałbym na przyszłość bardziej rozważnego posługiwania się odwołaniami do rzekomych postaw samorządu terytorialnego.

*Grzegorz P. Kubalski*